



VOL. 39, NO. 4

THE TATRA EAGLE

WINTER-ZIMA, 1986

HANKA NOWOBIELSKA

WILIJO DRZEWIEJ

Przysta wręście chwila uroczysto
(cekać jom o głodzie nie nojtatwiej)
juz sie biotym tomiemy optatkiem
co go po wsi nosi organista.

Po pociorzak - syčka do tyżnika
i wionecek wnet koło stolice -
ka z grzybami kwaśnica na misce,
možno pojeść, można tys pochlipać.

Mama wse godajom rzeczy stusne,
majom rozum taki, jak u chłopa:
te nojlepsze grule, coś som kopoł
i ten groch nojlepszy, coś som łusczył.

Jesce z mąki pytlowej rzezanki,
choć gałuski nom więcej do smaku,
a nojbarzej te gruski z jarmaku,
co ik kozdy dostaje do skłonki.

Wręście mama przysiedli se u blach,
my ściebełka ciągniemy na wróżby -
zaś kot jakby nom pragnął dotużyć
tak se głośno mrucy jak warcula.

Tata wyśli w obore do bydłt,
w izbie ciepło i mojka sie jorzy,
a nad dachem gwiozd kerdel na strazy,
cy jak drzewiej odprawiamy wiliom.

Przed północom jaz skoce w nos serce,
kiedy tata wyruso z lampasem,
a my za nim rzędeckiem bez zosep
hej! bedziemy śpiewać na Pasterce!



Tatry. Giewont. Fot. Jan Malachowski

WESOŁYCH ŚWIĄT!

Przesyłamy Wam - Podhalanom zrzeszonym w Związku Podhalan w Polsce, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Wielkiej Brytanii, naszej Polonii amerykańskiej i wszystkim Polakom rozsianych po światach najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt, wiele zdrowia i wszelkich łask od Bożej Dzieciny w Nowym Roku.

Redakcja i Współpracownicy "Tatrzańskiego Orła"



Tatry - Czuba Goryczkowa. Fot. E. Moskala

The Tatra Eagle

Issued quarterly by the Polish
Tatra Mountaineers Alliance,
Inc. Circle XI of Passaic, N.J.

Co-Editors:

Jane Gromada Kedron
Dr. T.V. Gromada

Feature Editor:

Dr. Julian Dobrowolski

Technical Editor:

Henry Kedron

Editorial Board Chairman:

Jan W. Gromada

Address all correspondence to:
Jan W. Gromada 264 Palsa Ave.
Elmwood Park, N.J. 07407

Subscription Rate:

\$5.00 in the U.S.A.
\$7.00 to all foreign countries

PATRONAT

Ks. Prob. Eugeniusz Gacek,
Forestport, N.Y.
Ks. Stanisław Tylka,
Leeds, England
Dr. J. Szynalik-Dobrowolski,
Dillsboro, N.C.
Dr. Tadeusz Sendzimir
Waterbury, CT.
Mrs. Zofia Bukowska,
Chicago, IL.
Mr. Andrzej Wróbel, Honorowy
Prezes, Chicago, IL.
Mrs. A. Tomtala,
Twin Rocks, PA.
Mr. & Mrs. John Chlebek
Chicago, IL.
Mr. & Mrs. S. Szymusiak
Chicago, IL.
Mr. & Mrs. W. Tokarz
Chicago, IL.
Koło 8 Zw. Podh. im. gen. A.
Galicy, Chicago, IL.
Mr. & Mrs. S. Króźel,
Haswood Hts., IL.
Mrs. S. Podczerwińska,
Haswood Hts., IL.
Mrs. Zofia Bielska
Chicago, IL.
Mrs. Zofia Zaborska,
Chicago, IL.
Mr. & Mrs. Jan Guziak,
Chicago, IL.
Mr. & Mrs. J. S. Butera
Norridge, IL.
Mr. & Mrs. E. Ziezio
Utica, N.Y.
Mr. Joachim Bryja
Chicago, IL.
Koło Zw. Podh. Gronków
Chicago, IL.
Mr. & Mrs. F. Błażonczyk
Chicago, IL.
Mrs. J. Kowalski
Chicago, IL.
Mrs. Aurelia Szlosowska,
Brooklyn, N.Y.
Janusz i Maria Świętek,
Brooklyn, N.Y.
Mr. & Mrs. R. Ziółkowski
Chicago, IL.
Mrs. Anna Staszal
No. Miami, FL.
Mr. & Mrs. W. Gawron
Chicago, IL.
Mr. & Mrs. M. Kurzeja
Chicago, IL.
Koło 3 im. Morskie Oko
Chicago, IL.
Mr. & Mrs. Mieczysław Koenig
Chicago, IL.
Mr. & Mrs. Mieczysław Wnuk
Trenton, N.J.
Mr. & Mrs. Leon S. Jałowy
Hudson, N.C.
Zarząd Koła 41 Wróblówka w
Chicago: Mr. & Mrs. Jan i Maria
Komperda, Addison, IL., Mr. &
Mrs. Andrzej i Stanisława
Kolasa, Chicago, IL., Mr. & Mrs.
Jan i Maria Miętus, Chicago,
IL., Mr. & Mrs. Franciszek i
Joanna Bielańscy, Chicago, IL.,
Władysław Leja, Chicago, IL.
Mrs. Agnieszka Wójcik,
Garfield, N.J.

Honorowy Patronat

Zarząd Główny Zw.
Podh., Chicago, IL
Prof. Stasia Callan
Penfield, N.Y.
Mrs. K. Dąbrowska
Chicago, IL
Miss S. Bachleda
Pittsburgh, PA
Mr. & Mrs. A. Kasper
No. Caldwell, N.J.
Dr. & Mrs. A. Ciszek
Chicago, IL
Mr. & Mrs. J. Ciupak
Houston, TX
Mr. John S. Gacek
Utica, N.Y.
Mr. & Mrs. J. Jachymiak
Chicago, IL
Koło Czarny Dunajec
Chicago, IL
Koło 41 Wróblówka
Chicago, IL
Mr. Józef Króźel
Prez. Koła Wróblów-
ka, Chicago, IL
Mr. & Mrs. J. Szczurek
Bluffton, Ont., Canada
Mr. & Mrs. L. Michniak
Palm Springs, CA
Mr. & Mrs. F. Topór
Sunnyvale, CA
Mr. & Mrs. J. Toczek
Chicago, IL
Inż. Andrzej Czystych
Prez. Związku Podhalan
Chicago, IL



Z NOWYM ROKIEM...

Prastarym zwyczajem składają sobie ludzie w dniu Nowego Roku życzenia, układają plany na cały rok, dociekają swych losów - jedni z kart, drudzy z jasnowidzeń, a jeszcze inni z gwiazd. Tak też i nasza Redakcja swym kochanym czytelnikom, współpracownikom, przyjaciółom, Patronom i korespondentom na ten Nowy Rok składa najserdeczniejsze życzenia zdrowia, pomyślności, wesołego nastroju, mimo różnych kłopotów, przykrości, trudów jakie są nieodłącznymi towarzyszami ziemskiej wędrówki.

Planów sobie nie układamy, bo mamy bardzo smutne doświadczenia z twardą rzeczywistością. Przedpłaty wpływają coraz rzadziej, skąpiej, a nie regularna drożyzna, podwyżka druku, papieru, presytki i różnych przyborów drukarskich się wzmaga. Nieraz więc administracja wprost cudów dokonuje aby związać koniec z końcem.

Cheśmy jednak, mimo wszystkich trudności wytrwać na stanowisku aby Braciom Podhalanom, tym tu na ziemi Washingtona jak również tym pod "holami" służyć wieściami, wskazówkami, pouczeniami aby to nasze ukochane Podhale miało swój własny głos w dalekim świecie. Losy nasze są nam obojętne. Ale każdego Polaka, górala przygniata troska co dalej będzie z naszą najdroższą Ojczyzną i góralszczyzną w Ameryce. Jednego nam potrzeba, tj. jedności i zgody. (JWG)



ŻYCZENIA NA BOŻE NARODZENIE

ŻYCZENIA OJCA

Teraz Wom zycym sićkim w tyn pastyrskom noc
Cobyście sęćcio w zyciu mieli moc
Tobie Matka niek Betlejensko gwiozdka świeci
Cobyś miała dużo pociechy z dzieci
Cobyś przykrości w doma nigdy nie doznała
Zebyś ten dom, te dzieci i mnie
Całe życie rada widziała. Amen.

ŻYCZENIA MATKI

A jo wom zycym, kochane dzieci i Tobie, Ojce
Cobymy bez całe roki zyli w Bożej łasce
Gwiozdka Betlejensko niek bedzie ostrogom miłości
Coby Ciebie i mnie sanowały nase dzieci.
A wy, dzieci, cobyscie były jak ten Jezusik mały
To my z Tatam dostąpimy wielkiej chwały. Amen.

LEOPOLD MICHNIAK

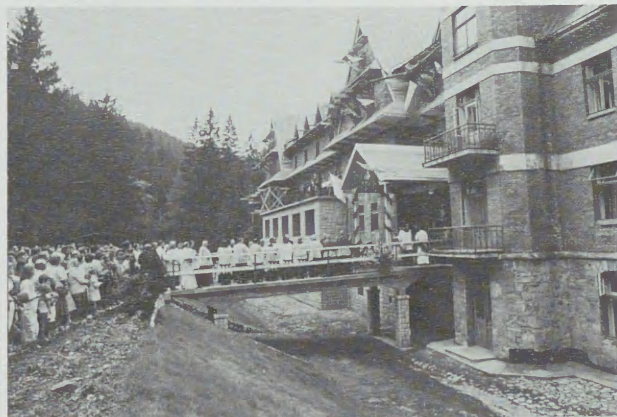


Tadeusz Szyma

"Księżówka" u stóp Tatr

OD REDAKCJI:

17 sierpnia 1986 r. odbyła się w Zakopanem uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod nową część rozbudowywanego obecnie zabytkowego i zastrzeżonego domu wypoczynkowego dla księży (jedyne w Polsce), zwanego popularnie "Księżówka". W uroczystości tej brali udział przedstawiciele Episkopatu Polski z prymasem ks. kard. Józefem Glempem na czele, a także uczestnicy pielgrzymki amerykańskiej, przebywającej w sierpniu w Polsce, z metropolitą Bostonu, ks. kard. Bernardem F. Law na czele. Reportaż z tej uroczystości, który poniżej drukujemy, został zamieszczony w "Tygodniku Powszechnym" (r. 1986 nr. 38).



Uroczystości w "Księżówce" w dn. 17 sierpnia 1986.
(Fot. Stanisław Momot)

"Kozdy góról zno te chatpe" - zareczył w imieniu zakopiańczyków pan Franciszek Bachleda, kierownik artystyczny parafialnego zespołu "Giewont" z Olczy, witając Prymasa Polski, Metropolite Krakowskiego i kardynała Law, biskupów i duchowieństwo przybyłych na uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod rozbudowywane skrzydło zabytkowej "Księżówki". I choć do mówiącego piękną gwarą "skalnopodhalańską" utytułowanego inteligenta (zagadującego "trosecke tyz po anglicku" z uwagi na obecność amerykańskich gości) przylgnęło śmieszne przezwisko "Księdz-lorz", dowcipna jego oracja wcale nie miała klerikalnego charakteru. Tak jak i cała ta uroczystość odbywająca się oczywiście w pysznej folklorystycznej oprawie, wieczorem 17 sierpnia, na uboczu drogi wiodącej do Kuźnic. Bo też i sprawa koniecznego powiększenia oraz modernizacji jedynego w Polsce domu wczasowego dla księży (a zarazem "tatrzańskiej gazdówki Episkopatu Polski" zjeżdżającego tu zimą na doroczne konferencje) nie jest bynajmniej księżą tylko

sprawą. Jest - a powinna być w znacznie jeszcze większym stopniu - troską wszystkich poczuwających się do wspólnoty ze swymi, tak bardzo dziś przepracowanymi, duszpasterzami. Jak słusznie podkreślił Ksiądz Prymas w okolicznościowym wystąpieniu - dom ten, choć przeznaczony dla kapłanów, służyć będzie całemu społeczeństwu, pomnażaniu tych wszystkich wartości, jakie swą posługą niosą oni Kościołowi i narodowi. Godzi się, by kapłan w ludu wzięty, a traktowany często jak obywatel drugiej kategorii, miał chwilę wytchnienia i możliwość złapania oddechu w warunkach sprzyjających także odnowie sił duchowych. A "Księżówka" właśnie, mająca ciekawą kartę historyczną, zapisana jeszcze w czasach rozbiorowych, jest idealnym wprost miejscem po temu. Ma swą specyficzną atmosferę modlitewnego skupienia, które nie wadzi wypoczynkowi, czy nawet turystycznym wyczynom, lecz warunkuje właściwe ich przeżycie. I przypomina tę prawdę każdemu ze świeckich, którzy wcale licznie tu zaglądają, choćby na niedzielną mszę św. przed wyruszeniem w góry.



Prezes Związku Podhalan w Zakopanem, Franciszek Bachleda-Księdzulorz wręcza kapelusze góralski kardynałowi Bernardowi Law z Bostonu. Na prawo prymas Polski, ks. kard. Józef Glemp. (Fot. Stanisław Momot)

Kapłani przybywający tu z różnych stron podzielonego kraju, spotykając się i poznając wzajemnie, doświadczali na tym skrawku wolnej przestrzeni duchowej przedsmaku spełnienia się niepodległościowych dążeń narodowych. Niezastąpionym miejscem spotkań - na zjazdach rocznikowych, rekolekcjach, sympozjach, nie mówiąc już o krótkich chwilach urlopowego wytchnienia czy dłuższych pobytach poświęcanych pracy twórczej - pozostaje Księżówka i dzisiaj. Jak bardzo można sobie to piękne i zaciszne ustronie, położone tuż obok ruchliwej trasy turystycznej upodobać, świadczą ciągle powroty i tych kapłanów, których koleje życia przeniosły daleko za granicę. Dość powiedzieć, że w dalszym ciągu stale przyjeżdża zadowolony tu od dwudziestu lat ksiądz prałat Stanisław Dziwiś. Przyjeżdżają nawet z Oceanu duszpasterze amerykańskiej Polonii. Bywają okresy - zwłaszcza w zimowe ferie i letnie wakacje - że szacowny budynek, którego najstarszą częścią pamięta schyłek ubiegłego wieku, nowsza zaś, murowana, lata poprzedzające bezpośrednio wybuch I wojny światowej, nie może pomieścić zgłaszających się gości.

Od czasu wykupienia w roku 1909 prywatnej willi "Ada-siówki" przez Towarzystwo Domu Zdrowia dla Kapłanów Katolickich w Zakopanem, wiele się zmieniło. Największe jednak zmiany dokonują się właśnie teraz. Od trzech lat trwa coraz intensywniejsza rozbudowa pod kierunkiem mgr. inż. Franciszka Gruski -

wedle architektonicznego projektu Tadeusza Mackowskiego oraz późniejszych modyfikacji wprowadzonych do planów przez panią Danutę Kópkowicz i Zbigniewa Śliwińskiego. Obecny budowniczy ks. prałat Zdziśki znany jest ze swych organizacyjnych talentów, uwrażliwienia na estetykę każdego detalu oraz wycucia autentycznych wartości architektury współczesnej. Dobrym prognozą rysujących się już wyraźnie efektów rozbudowy "Księżówki" jest poprzednie dzieło ks. Zdziśki - wzniesiony przezeń w ciągu zaledwie sześciu lat piękny kościół w Bystrej Krakowskiej, ozdobiony witrażami Marii Skapskiej, wkomponowany harmonijnie w podgórski pejzaż malowniczej drogi do Szczyrku. Teraz zaś wydzignęszy w ciągu roku o dwa piętra mury nowego skrzydła, osłoniwszy je dachem krytym miedzianą blachą, dokonawszy wielu korekt obliczonych na pełne szarmonizowanie dobudowywanej bryły z otoczeniem i zabytkowymi partiami rozrastającego się domu, dotychczas on do grona najbardziej zasłużonych dla "Księżówki" osób, takich jak pierwszy jej opiekun, gorący patriota ks. Piotr Wawrzyniak, jak propagator taternictwa i narciarstwa w okresie międzywojennym - ks. Józef Jasiewicz, czy też obejmujący po II wojnie światowej zrujnowaną przez żołnierzy Wehrmachtu placówkę - ks. Zygmunt Lustofin oraz inicjator dzisiejszej rozbudowy, ks. Władysław Mackowski.

Stanisław Krupa (Ludźmierz)

RATUJMY KRAJOBRAZ PODHALAŃSKI

(Artykuł który poniżej drukujemy został zamieszczony w "Podhalance" (Rok III nr. 1 (9) 1984.)

Sprawa budownictwa na Podhalu, to problem nas wszystkich - tych co budują, władz administracyjnych, inżynierów projektujących i zatwierdzających projekty, szkół kształcących techników i inżynierów budownictwa, a wreszcie nas, którzy w zbudowanych już domach mieszkamy i na nie patrzymy.

Tradycyjne budownictwo podhalańskie posiada bezcenne walory estetyczne. W swojej prostocie i harmonii jest piękne. Ocenili je ogromnie wysoko znakomici ludzie jak Władysław Matlakowski, wkładający ostatnie siły swego życia w opracowanie dokumentalnych dzieł noszących tytuły: *Budownictwo ludowe na Podhalu (1892)* oraz *Zdobienie i sprzęt ludu polskiego na Podhalu (1901)* czy Stanisław Witkiewicz w swojej pracy *Styl zakopiański (1904)*.

Czasy się zmieniły. O Matlakowskim i Witkiewcu zapomnieli współcześni architekci i budowniczowie, zapomnieli o nich mieszkańcy Podhala - górale i cepry. Matlakowski i Witkiewicz pozostali dokumentatorami tego co było, bo dziś jest już całkiem inaczej. Wymierają także starzy góralscy budarze - genialni architekci dawnego Podhala.

Ze względu na szczupłość naszego drzewostanu jak również wymogi bezpieczeństwa pożarowego, budowanie domów i zabudowań gospodarskich z drewna należy dziś do wyjątków. Oby ich było jednak jak najwięcej! Jak w całej Polsce tak i na Podhalu buduje się obecnie z łatwiej dostępnych, trwałych materiałów jak cegła, pianobeton, pustaki żużlowe i inne.

Współczesne warunki życia niewątpliwie uzasadniają również wymogi powszechnie stosowanego komfortu. I to jest w porządku. Nie w porządku jest natomiast to, że stawiane na Podhalu - w miastach, a co gorsze we wsiach podhalańskich - budynki są ogólnie biorąc po prostu paskudne i bardzo często nie mają nic

wspólnego z pięknym rodzimym stylem podhalańskim. Zawróciło się w głowie chłopu na wsi. Sąsiad z sąsiadem konkuruje, który z nich wyższy, a przy tym cięższy i dziwniejszy budynek postawi. Zaroziło się na Podhalu, Spiszu, Orawie, w okolicach Gorców i Pienin od domów - psich bud ze ściętymi i płaskimi dachami, domów-bunkrów, domów-twierdz, powielanych, małpowanych, kalkowanych bez końca i miary. Oczywiście, wszystko to niby prywatne sprawy. Ale gdyby tak nagle Matlakowski, Witkiewicz, Tetmajer czy wrażliwy Orkan z grobów powstał, pewnie by żał ogromny ścisnął ich serce i gorzko by zapłakali nad bezprzykładnym zeszpeceniem Ziemi Podhalańskiej. Także i my, przytłoczeni pośpiechem i trudnościami dzisiejszego dnia, nie możemy się z tym oswoić i pogodzić.

Dlaczego doprowadzono do takiego ubóstwa w stylu, zwykłej tandety, po prostu dziadostwa, przy całym wysokim koszcie budowy tych obiektów? Z tych samych materiałów i za te same pieniądze mogłyby przecież stanąć w krajobrazie góralskie pałace - domy stylowe, nawiązujące do tradycyjnego podhalańskiego budownictwa, które by cieszyły swojskością kształtu i góralskich wnętrz. Kto za taki stan rzeczy ponosi odpowiedzialność? Proponuję tu niemniej, żeby nie wywoływać złych duchów przeszłości i nie szukać już tych winnych. Znaleźlibyśmy ich na stanowiskach projektantów, szukających łatwizny, nierzadko chciwych na grosz niedouczonego architektów - pospolitych zjadaczy chleba bez wyobraźni i kultury, zatwierdzających bez skrępowań domy o wyglądzie owych psich bud, bezdusznych bloków lub gmaszysk więziennych, szkół-baraków, kiosków z płaskimi dachami i innych dziwoliągów krajobrazowych. W biurach projektują, powielają i zatwierdzają te swoje lub cudze arcydzieła, a poza biurem umyją ręce i



Stylowy kościółek w Jaszczurówce proj. St. Witkiewicza.
Fot. T. Hermanczyk

często piszą piękne artykuły na temat zeszpecenia budownictwa w Zakopanem i na Podhalu.

Nie bez winy są tu i sami mieszkańcy Podhala, zwłaszcza

rodowici górale, którzy jakby nie zdając sobie z tego sprawy, że źle robią bądź obojętniejąc na sprawy rodzimej kultury, takie pozbawione stylu obiekty stawiają.

Podhalański Klub Ekologiczny

W Nowym Targu powstaje Podhalański Klub Ekologiczny. Problemy ochrony środowiska na Podhalu urastają do rangi pierwszoplanowych, mówi się o nich z troską w każdym niemal miejscu.

Sytuacja jest nieestetyczna. Budowa oczyszczalni ścieków w Zakopanem dawno już weszła w drugą dekadę lat. Termin doprowadzenia do miasta gazu - oddala się. Mieszkańcy Nowego Targu od

lat wołają o czystą wodę. Ponawiają się awarie urządzeń w zakopiańskich obiektach powodujące skażenie wód Białego Dunajca. Niedawne zatrucie rzeki mazutem urasta do skandalu ekologicznego, wykrycie sprawców i ukaranie ich nie wyrówna strat biologicznych wód, nie przywróci spokoju mieszkańcom stolicy Podhala, którzy blisko trzy doby czekali na kroplę wody z kranu.

Zygmunt Alt

Lud podhalański w polskiej literaturze

GÓRALE GÓRALE...

Już na początku XIX wieku polscy panowie, literaci, dziennikarze, malarze, doktorzy - wędrujący przez Podhalę, albo przybywający tu dla kuracji czy tylko dla tzw. towarzyskiego sztyku - zwrócili swoją uwagę na pewne przymioty ducha ludu podhalańskiego. Przymioty, które zaimponowały przybyszom z dużych miast znudzonych już stołecznymi salonami.

Oto np. opis poety Seweryna Goszczyńskiego, który podziwiał pienińskich górali za ich szczególną wszechstronność umysłu - "widziałem nieraz górala za pługiem albo bacę wśród gór, który słuchał filozofii, umie po łacinie a dziś uprawia rolę albo dowodzi trzodami..."

Zresztą dalej inny autor chwali lud podhalański za jego umiłowanie wiedzy. Jak wiemy na początku XIX i XX wieku mało kto z podhalańskich chłopów mógł sobie pozwolić na kształcenie swoich dzieci a jednak wiele z nich uzyskało wykształcenie, zaś ów pisarz tak relacjonuje: "wszystkie dzieci uczęszczają regularnie do szkoły nieuctwo uważane jest za hanbę tak, że dziś już prawie nie znajdziesz górala nie umiejącego czytać". Było to pisane dokładnie w 1882 roku!

Górale z Podhala wstawili się na kartach polskiej literatury nie tylko swoją wyjątkową mądrością życiową - którą daje

ciężka praca i trud zmagania z przeciwnościami losu - widać z nim rzemym z nabitymi kostkami, nosi na głowie. Spodnie opięte, białe, sukienne, poskręcane są na dole kształtnie rzemymkami długimi, na nogach ma obuwie zwane kierzpce. Koszula z cienkiego płótna spięta jest na piersiach mosiężną sprzączką. Na ramionach wisi mu zarzucona bunda, czyli rodzaj kaftana z grubego sukna. Ubiorem kobiet

wielką starannością pilnuje. Mały okrągły kapelusik, przy nim rzemym z nabitymi kostkami, nosi na głowie. Spodnie opięte, białe, sukienne, poskręcane są na dole kształtnie rzemymkami długimi, na nogach ma obuwie zwane kierzpce. Koszula z cienkiego płótna spięta jest na piersiach mosiężną sprzączką. Na ramionach wisi mu zarzucona bunda, czyli rodzaj kaftana z grubego sukna. Ubiorem kobiet

jest koszula biała, czerwoną bawełną na rąbkach kształtnie powyszywana, na szyi wiszą szkiełka lśniące i różne kamyki, zapaski zaś mają z niebieskiego płótna..."

Nie brak też zachwytów nad talentami artystycznymi podhalańskich górali - uważa się lud podhalański za szczególnie uzdolniony we wszystkich niemal rodzajach sztuki ludowej: górale są mistrzami w rzeźbie, malarstwie. Ich kobiety zaś to "cudotwórczynie" jeśli idzie o haft.

Artysta malarz Konstanty Kiedlich-Rayski wspomina swój pobyt w Szczawnicy gdzie spotkał się z haftem pienińskim i odtąd stał się jego zwolennikiem - uważając go za jeden z najciekawszych w Polsce.

Podobnych przykładów - sławy górali, uznania i podziwu, który budzili - można w polskiej literaturze znaleźć znacznie więcej. Pamiętamy przecież, że wielki nasz pisarz Henryk Sienkiewicz do swojej "Trylogii" przeniósł całe zwroty gwary podhalańskiej, ukazał także - zwłaszcza w scenie kiedy podhalańscy górale ratują Jana Kazimierza polskiego króla przed wzięciem do szwedzkiej niewoli - wielki patriotyzm tego ludu.

Zresztą cała niemal polska literatura ma sporo "podhalańskich kart" zapisanych przez autorów, którym ogromnie przypadł do serca ów niezwykły lud, którym są górale z Podhala. Warto wreszcie wspomnieć jednego z największych naszych rodaków - papieża Jana Pawła II, który wcale nie kryje swych związków z ludem góralskim.



Młodzież góralska na Podhalu. Fot. Jerzy Lewczyński



ZOFIA GRACA (Biały Dunajec)

POKŁON MUZYKANTA

Kie muzycek popod Regle chodziyt
za jelowce by zhubcoki zrobiyt
kajsi stysot Dzieciatka kwilenie
bo plakalo nase Odkupiyne.

Nad Holami niebo ozgorzało
janiot z nieba na skrzydłak sie niesie
tam kieruje swojemi piotami
kany Satas przycupniony w lesie

Złoto gwiazda droge ukazyje
i juz Baca za jyj ślady bieży
ka zrodzony z Przecystej Dziywecki
w zimnym ztóbku Bóg na sianku leży

Janiotowie Kwate Mu śpiywają
a bydlęta parą ogrzewają
a jo śpiywkom mój Miły Jezusku
kcem ukoic ból co mos w serdecku

A jak wezne geślicki do ręki
to cie bede nucickom kofysoł
jo ci zagrom tak piyknom śpiywonke
jakiy do tel nik z ludzi nie stysot

I zabocys o tym strasnym mrozie
o tyk lodak co u strzechy wisom
o ztobecku co je twardy zimny
jo Cie tom nucickom ukofysoł

A od wiatru co sparami duje
cuhom swojom okryjem Cie w koło
stązke w cyrwiyn dom Ci do ręcuski
pobowze sie ośmijj sie wesolo.

Kazimierz Tetmajer

FRANEK SELIGA I PAN BÓG

Był chłop, Franek Seliga, na bani w Magurze robił; rudę kopał. Piękny był taki, że kiedy wsią szedł, kobietami potrzasało. Dumny też był z tej urody strasznie, rozzuchwalony, a jeszcze i z tego się pysznił, że się ze szlachty wywodził, bo takie jest opowiadanie o Seligach i Zychach z Witowa.

- Jo jest ze ślakty - mówił.
- E, jesce wte Cygani nie kradali, kieś ty ślakcice beł! - śmiali się z niego.

I był w Kuźnicach pan Walewski, rachmistrz, który miał córkę Anielcię, tak śliczną, jakiej jeszcze na świecie nie było. Spodobata się ta panna Walewska Frankowi Selidze.

- Ta by sie ku mnie równała - mówił - teloz by nas z jednego saka wyjeni, jak dwa pstrągi.

I co już pierwszej elegant był, to teraz temu miary zaczęło nie być. Czucha na nim czarna, długa, szeroko czerwonym sznurkiem bramowana, portki niebieskim sznurem w dziewięćdziesiąt wyszyte, kiedy najgrubszy gazda jak już w pięciórka dał wyszyć, to się sam po sobie oglądał; kerpce jasne, żółte, kapelusz z małym skrzem z kostkami, pióro z guszcza za nim. Do kościoła do Nowego Targu w niedzielę panna z ojcem jeździła; tam Franek Seliga taki strojny chodził. Najgorzej, kiedy było błoto, bo już nie wiedział, jak iść. Włęczę uskokczył z kamienia na kamień, niż upiętkował. Ale on był lekki.

Ustał pić, ustał palić, nic, tylko pieniądze składa, a stroił się. A w kościele, u świętej Anny w mieście, żeby nie wleźć ilu ludzi było, potrafił on się przepchać ku ławce, w której panna Walewska z ojcem siadała.

Już tam Panu Bogu on się wtedy nie uprzykrzył. Mało wiedział, gdzie jest, tylko se głowę podzwigował w górę, że to jest taki cudowny, a popatrywał na pannę. Ona się też ku niemu czasem znad książki spoglądała.

A Franek sobie to najlepiej tłumaczył, bo strasznie podułał i wszystko o sobie trzymający był.

- Zalubiła mie - mówił. - Nie mogło inaczej być.

- Wto?
- Janiela.
- Jaka Janiela? Mostowego?
- Baj to!
- Wietrznego Kuby?
- Baj to!
- Krzeptowska?
- Baj to!
- Ze to wtoraż by haw beła?

Małkowej Bronci wydana, Staseckula wydana, na Gładkiem obstarna, nie ku tobie - - Je kaześ ty haw jesce wtorem Janiele nalaz?

- To je nie jest dziewczka, to je jest panna.

- Panna?

- Panna.

- E dys ty łtop.

- Baj to! Ja jest ze ślakty.

- Hej! Z takiej, co z obory wykiduje!

- Niegze ta!

- Ale powiedze, Franek, nie gadaj głupstwów: wtoraż to ta Janiela, co cie zalubiła?

- Walewska.

- Z Kuźnic?

- Ba haj.

- Cyś ogłupiał?

- Nie ogłupiałek.

- Ona by cie miała zalubić?

- A ino.

- Cy cie odymiło?

- Nie odymiło mie ta njako.

- A hojby i tak beło: bees jom brał?

- Bedem.

- Eć! Dadzom ci jomi Klebyś choć organistym był abo cos kajsl. Ale coześ ty! Sprosty hawiarz i telo.

- Alek piękny do cudu.

- No jużci prawda, to ci ni ma co pedzić, diaboł sie tobo nie ocielił, ale skondze wies, ze cie zalubiła?

- Poziera ku mnie.

- Ić! To i liska poziera na grule, a nie bedzie ik jadła.

Przyjdzie Franek do Kuźnic w sobotę po wypłaty czy kiedy, to już tak wypatruje, to już tak študeruje, czyby jako tej Anielci nie zobaczyć? Bo i ona się jemu strasznie w serce zakradła. No i tyle wyspekulował, że się do niej przecie nabiżył i czasem nie czasem jakieś słowo przepowiedział. Ona to choć niby panna była, to tam znowu bardzo od niego nie odlatywała; w sukieneczynie tylko w niedzielę i we święto chodziła, zresztą spodnica na niej zwyczajna, na głowie chustka, a buty ta też nie zawsze pod nią cupkały.

Boso sie jej zdarzyło wylecieć nie raz i nie dwa. Tylko że jej już nie można było mówić Anielciu, ale panno Aniela, bo ojciec za rachmistrza służył i tak przykazywał.

Półki to tak było na daleko, że się tylko ku sobie spoglądali, to nic, ale poszła raz Anielcia na borówki w Olczysko w jedną niedzielę i tam się za nią Franek Seliga przykradł, bo on do tego jedyny był. Hej! Już był usta na ustach, ręce poza plecy - - wydarła się.

Dopiero się teraz Franek Seliga wściekł, bo się tego jeszcze dowiedział przy tym, że ona by się za niego i wydała, tylko żeby ojciec pozwolił.

Ale nie upłynęło parę dni, potrafiła mu Anielcia odkazać, że ojciec słyszeć o niczym nie chce, że jej upatrzył krawca w Sączu i że tam ją wyda za mąż. I tak jeszcze powiedział, że choćby mu się świat cały do nóg walił, to go to nie zmieni i na Pana Boga się przysiągł, że z tego nic nie będzie. Gniewał się strasznie, krzyczał, powiedział, że ją do lamusa zamknie, gdzie pieniądze chował, a Franka jak psa zastrzelił, żeby się tylko nabiżył.

I czy ją do lamusa zamykał, czy gdzie indziej, dość, że jej od tego czasu Seliga nie widywał, a tylko przez służącą wiedział, że ona go kocha i że do niego tęskni.

Bardzo mu to podchlebiało, ale go i żal brał okrutny za nią.

I tak mu jeszcze odkazała, że ludzie tu nie pomogą, chyba Pan Bóg.

Hej wiera! - myśli Franek. - Dy Pan Bóg wsekmocny, kiebyk Go pięknie popytał, cyby mie tys jako nie spar w tej biedzie?

Nie było kościoła blisko, jeden w Chochołowie, drugi w Szaflarach, ale była kapliczka murowana z mosiężnym daszkiem, a oko Opatrzności w niej, wyrobione z drewna i pomalowane.

Stało to przy drodze.

Idzie Franek ku kapliczce, zdejmując kapelusz, klęka i tak się modli: Panie Boze, jakbyś mi dopomóg w tem strapieniu, to ja ci telo srybta do kościoła w mieście okfiarujem, kielo do obu garzci nabierem. Skond będzie, to będzie, cy ze ziemie wykopiem, cy z morza wyłowiem, cy z Luptowa prziniesem, cy z kase hamerskiej ukradnem: to sie Ty jus o to nie staraj. Nie Twoja głowa w tem, jino moja. Tyś ta jest wsekmogoncy, to Ty to w ocymieniu sprawić mozes, kiebyś ino fciat, ale ja jus i do tyżnia poczekam, cobys jino sprawiś, a pytam cie bars pięknie, odmień serce w panie Walewskim, cobys sie nam nie przeciwieł. Amen.

Wstał i poszedł.

Kopie rudę, kopie, czeka, ale nic. Tyle mu służyła doniosła, kiedy w sobotę z bani zeszedł na dół, że się pan Walewski jeszcze raz rozniewał na córkę, że ją i wybił po plecach "lajstokiem".

Tydzień właśnie minął.



Idzie Franek znowu pod kapliczkę, klęka, zdejmując kapelusz i tak mówi: Panie Boze, tydzień minon. Cok przłobiecał, dotrzymiem. Jakes ta moze cemi inem zatrudniony beł, niegze jesce bedzie do tyżnia. O tydzień zaś zejndem z banie dołu. Barz Cie pięknie pytam, ale nie śpasuj, bo se mnom śpasów nie ma. Kiebyk nie wiedziół, ze sytko mozes, tobyk Cie na telo nie nukał, ale kie mozes, to mozes, uróbze, bo tu przecie nie idzie o nic, jino o scynście. Amen.

Upłynął tydzień, nie dowiedział się Franek Seliga, aby się serce w panu Walewskim odmieńilo.

Idzie trzeci raz ku kapliczce, klęka, zdejmując kapelusz i mówi: Panie Boze, kiebyk tu Tobie z próznemi rencami seł, to hej, ale dyjek Ci przecie przłobiecał i dotrzymiem, jino sie haw robota w jesieni skończy. Nie trza długo cekać. Wiemy jus o jednym Zydku przł Popradzie w harendzie. Pytam Cie barz pięknie i zaś Ci jesce tydzień przycyniem, ale nie śpasuj, bo se mnom śpasów nie ma. Amen.

Wyczekał się Franek; nic.

Idzie tedy czwarty raz do kaplicy, zdejmując kapelusz, i już nie klęka i mówi: Panie Boze! Coześ tak na uwziętego se mnom? Nie bedem Cie już pytał wlecył, bo widze: darmo. Wadziś sie tyz s Tobom nie bede, boś na niebie, wysoko, a ja nie oreł.

Ale Ci nic nie okfiarujem, a jesce Ci na despet zrobieni, kieś taki nieustuhany. Kie na uwziętego miedzy nami, to ja ta tyz cosi kajsl warcem!

Ułożył kopczyk z kamieni, wysypał się, podważył ciupagą daszek i strącił go z kapliczki na ziemie.

60 lecie Góralskiej Orkiestry Dętej w Krościenku na Podhalu

Nie tak dawno dowiedzieliśmy się, że w latach dwudziestych istniało silne ognisko Związku Podhalan w Krościenku na Podhalu. A przy tym Ognisku zorganizowano słynną orkiestrę dętą, która nie dawno święciła uroczyste 60 lecie swego istnienia. Przy tej okazji uhonorowano Dyplomem Zasługi członka tej orkiestry, p. Mieczysława Drobota, znanego i zasłużonego dla sprawy góralskiej, a w tym i polskiej. Pan Drobot jest zarazem artystą ludowym. Potrafi On wywołać z korzeni drzew różne istoty jakby żywe. Jego dom to jakby muzeum sztuki ludowej. Znajdują się w nim różne piękne rzeczy, m.in. figurki, kapliczka Matki Boskiej Ludzmierskiej, zwanej Królową Podhala, itp.

JWG



Orkiestra Podhalańska w Krościenku - 1925 r.

JAN FUDALA

KOLĘDZIOŁKA KASI

Hej, Kasiuniu cõrecko
kolędujom z gwiozdeckom
Hej, cy sie diabła bois
hej, ze w oknie nie stois

Turoń hipce po płocie
coz to tatuś godocie
Hej, on z zimą figluje
hej z miesiękiem tańcuje



Mieczysław Drobot.

Hej, Kasienko janiõtku
dziod tu idzie z tobołkiem
hej, musis sie przeznęgać
hej i Zyda odegnać

Jo wom Zyda nie przegnom
kolędniczy go wiadom
Hej, on ozdaje kartki
hej, na boskie opłatki.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY...



Ś.P. Maria Smith-Łuszczek

Z Chicago doszły do nas smutne wiadomości końcem października a początkiem listopada b.r. Nagle pożegnała się z tym światem ś.p. Maria Smith-Łuszczkowa, członkini kilku Kół Związku Podhalan, była Dyrektorka do Zarządu Głównego, pierwsza Gospodyni i kucharka w dawnym Domu



Ś.P. Wiktoria Fiołek

Związku Podhalan. S.P. Marysia, jak ją popularnie wołali, przybyła z Podhala jako młoda dziewczyna. Pochodziła ze znanej rodziny w Chochotowie Bochnaków. Pozostawiła Ona w żalu i smutku córkę i męża, Jana Łuszczka, znanego dawniej znakomitego muzyka i tancerza góralskiego i grono krewnych i przyjaciół.

Niedługo później, bo dnia 10 listopada b.r., po krótkiej chorobie odeszła w zaświaty znana i ogólnie lubiana góralka ś.p. Wiktoria Fiołek, współorganizatorka i czynna członkini Koła Czarny Dunajec jak również członkini Klubu Przyjaciół Związku Podhalan im. Tytusa Chałubińskiego, Stowarzyszenia Podhalan na Wojciechowcie i Koła nr. 2 Zw. Podh. im. Władysława Orkana. Piastowała różne urzędy w tych Kołach. Wydaje mi się, że chyba najdłużej piastowała godnie urząd Skarbnika w Zarządzie Głównym. Za zasługi dla Związku jeden z Sejmów nadał Jej godność Honorowego Skarbnika Związku Podhalan z czego była b. dumna. Osierociła Ona nie tylko bardzo sympatycznego Męża, Edwarda Fiołka ale i całe Amerykańskie Podhale.

Obydwie te dzielne góralki - jedna z Chochotowa a druga z Czarnego Dunajca były ofiarne i szczerze oddane sprawie góralskiej. Były stałymi czytelniczkami Tatrzyskiego Orła i należały do Patronatu.

Kiedy nie było im pisane spocząć pod Tatrami, niechże ziemia amerykańska lekką im będzie. Cześć Ich pamięci.

JWG

S.P. Józef Szczurek-Kopla

Bluffton, Canada - Dnia 3 października br. po dłuższej i ciężkiej chorobie odszedł w zaświaty śp. Józef Szczurek-Kopla, brat niedawno zmarłej Stefanii Kędzierskiej rodem z Czarnego Dunajca. Jak nam donosi stroskana małżonka zmarłego Eleonora, w pogrzebie wzięli udział liczni przyjaciele zmarłego i to nie tylko miejscowi, ale i z dalszych stron przybyli pożegnać znanego farmera, który wszystkich przyjmował gościnnie jak przystało na rzetelnego górala. W uroczystościach pogrzebowych wzięły udział siostry pani Eleonory, oraz góral od Łacka Jerzy Pyrdół z Edmonton, znakomity muzykant góralski, który na tę uroczystość zjawił się w oryginalnym stroju podhalańskim.

Niedawno temu Tatrzyski Orzeł zamieścił sprawozdanie z radosnej uroczystości 60-lecia pożycia małżeńskiego pp. Szczurków, honorowych Patronów naszego kwartalnika i stałych czytelników, a tu nagle odszedł na wieczną wartę Józef Szczurek pozostawiając w żalu i smutku werną towarzyszkę całego życia Eleonorę, której ślemy spóźnione, ale szczerze wyrazy współczucia. Cześć pamięci prawdziwego górala. A w przybranej ojczyźnie niech mu się śni podhalańska zjemla.

J.S.D.



Franciszek Łojas-Kośla

Opowiedzcie nam swoją tęsknotę

Hej, Bracia Orły
zaśpiewajcie jednością gwary
jak haw nad Morskim Okiem
w spienionych siklaw Niagary
znad pięknego jeziora Ontario.
Niech
zejdą sie ku Wam

Tatr wzniośle szczyty
reglowy las
szataśne polany.

Opowiedzcie nam swoją tęsknotę
góralskich dziewcząt urodą
nutą staroświecką
gwarą podhalańską
bielą cuch
parzenic wyszyciem

- ślebodą.

Podhalańskie!

Przed nami pyrę podniebna
po której przechadza się

Zachemski, Suski, Orkan

- działaniem, twórczością, wskazaniem -
jak "wierzę w Boga"
ucząc

góralskiej modlitwy -

... do jedności!

Franciszek Łojas-Kosla

Tell us your yearning

Ho, Brothers Eagles

Let the strength of the highlanders' dialect be felt
at the foaming Niagara Falls
at the beautiful Ontario Lake
just as at Morskie Oko.

Let the lofty peaks of the Tatra Mountains
with their forests and glades
come closer to you.

You yearn for your motherland
with the beauty of Polish American highlander girls
your highlander dialect
folk music

folk dresses (with the beautifully embroidered white trousers)
with your highlander sense of freedom.

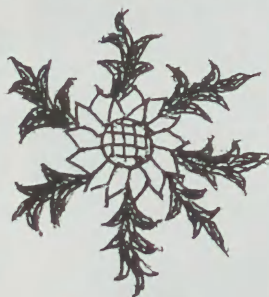
Highlanders!

All of us face the lofty path
trod by Zachemski, Suski, Orkan
(their activities, outputs, directions)
who preached the highlanders' creed of unity
as a catechism.

BOBAK SAUSAGE CO.

1100 W. 47 Pl. Chicago, IL. tel. 847-1794, 1795
3651 W. Diversey Ave., Chicago, IL. tel. 489-3677
5089 S. Archer Ave., Chicago, IL. tel. 847-4845
3034 N. Milwaukee Ave., Chicago, IL. tel. 489-6239
1658 W. 47th St., Chicago, IL. tel. 847-4845
5131 W. Fullerton Ave., Chicago, IL. tel. 239-9025

W sklepach wyżej wymienionych
zaopatrzyć się można we wszelkiego
rodzaju wędlin tak własnego wyrobu na
sposób krajowy jak również i wyroby za-
graniczne.



Rodzina Franciszka Bobaka.

Aniela i Franciszek Bobakowie

DOM PODHALAŃSKI

Siedziba i własność Związku Podhalań w A.P. Do wynajęcia
na zabawę, bankiety, prywatne przyjęcia i zebrania

DWIE WIELKIE SALE

oraz stylowa, góralska izba. Nowoczesna kuchnia z obsługą
w oryginalnych góralskich strojach. Do dyspozycji gości trzy
bary. OGRODZONY, OBSZERNY PARKING

Zarząd Główny Związku Podhalań zwraca się do wszystkich
Podhalań, Polonii w Chicago, oraz sympatyków by korzystali
z nowoczesnych urządzeń Domu i tradycyjnej, góralskiej
gościnności.



Zamówienia i rezerwacje kierować na:
Polish Highlander Community Center
4808 S. Archer Ave. Chicago, Illinois 60632
lub telefonować: 312-523-7632

THE TATRA EAGLE

JAN W. GROMADA

264 PALSA AVE.

ELMWOOD PARK, N. J. 07407